

Płynie Soła, płynie po kęckiej krainie...

/Artykuł został przesłany do redakcji. Publikujemy go w wersji oryginalnej/

„Profilaktyka przeciwpowodziowa w ramach prowadzenia prac utrzymaniowych koryt rzecznych obejmuje:

1. utrzymanie drożności rzek poprzez usuwanie zwalonych drzew i lokalne pogłębienia, w celu umożliwienia swobodnego przepływu wód i łodów,
2. ochrona brzegów przed erozją boczną poprzez budowę urządzeń wodnych (opaski brzegowe, tamy poprzeczne i podłużne) na tych odcinkach koryta, gdzie wymywany brzeg zbliża się do stopy wału przeciwpowodziowego,
3. lokalne roboty pogłębiarskie na szczególnie wypłyconych odcinkach rzek, gdzie występują zagrożenia pojawiania się zatorów lodowych i śryżowych.” (źródło: RZGW)

Teoria teorią, a jak wygląda praktyka... każdy widzi. Mieszkamy w malowniczym zakątku Kotliny Oświęcimskiej, na „swojej” ziemi posiadamy jeden z najpiękniejszych, ale również i najgroźniejszych cudów świata – górska rzekę. „Soła jest rzeką bardzo niebezpieczną, o dużym potencjale powodziowym ustępującym jedynie Dunajcowi” (<http://oki.krakow.rzgw.gov.pl>) – chyba każdy z nas o tym wie. Przepraszam, cofam te słowa – każdy poza władzami miasta! Piszę te słowa z pełną świadomością. Dlaczego? Szanowni Państwo – zapraszam na spacer nad rzekę. Rozjeżdżone wały przeciwpowodziowe, zaniedbane brzegi, rozlane koryto, zwalone gałęzie i drzewa zaklinowane pomiędzy filarami mostu... to jest nasza kęcka rzeczywistość. Co roku pojawia się u nas zjawisko okresowego występowania rzeki z koryta i podtopień. Skoro Kęty położone są nad rzeką, a część osiedli (700-lecia i Nad Sołą) wybudowane są w dawnym korycie Soły, jest to rzecz normalna i oczywista – podtopienia zawsze były są i będą. Z biegiem lat obserwuję jednak bardzo niepokojące zjawisko – występowanie rzeki z koryta jest coraz częstsze i coraz groźniejsze. Dlaczego? Chyba każdy z nas wie...

Czy pamiętacie Państwo jak wyglądały wały 15-20 lat temu? Wysokie, wąskie, strome (ciężko było na nie wejść i z nich zejść). Pamiętacie Państwo jak wyglądały brzegi Soły – od strony Podlesia strome urwiska, od strony Kęt usypane rumowiska kamieni zabezpieczone siatką? A pamiętacie Państwo jak wyglądał teren pomiędzy rzeką a wałem – gęsta wiklina, wąskie ścieżki (wydeptane przez zwierzęta)? Przyznaję szczerze – brakuje mi tych czasów. Jakoś dziwnie wtedy nie zalewało domostw, woda nie wlewała się na osiedla, wszyscy żyli szczęśliwie a Soła cieszyła oko swoim groźnym pięknem. Zaraz ktoś mi zarzuci, że się miotam, bo teraz piszę, że „nie zalewało”, a kilka akapitów wcześniej że „zalewało”. Szanowni Państwo – oczywiście

zalewało – tyle że zalewało teren zalewowy pomiędzy korytem a wałem. 20 lat temu wały spełniały swoją powinność i utrzymywały w „ryzach” Sołę.

A teraz? Wały wyglądające jak nędzne usypiska, rozjeżdżone przez konie, motocykle (przypominam, iż zgodnie z obowiązującym prawem zabrania się przejeżdżania przez wały oraz wzdłuż korony wałów pojazdami, konno lub przepędzania zwierząt, z wyjątkiem miejsc do tego przeznaczonych – art. 85 ustawy Prawo wodne z dnia 18 lipca 2001 r. Dz.U. nr 115 poz. 1229 z dnia 11 października 2001 r.), nieuregulowane brzegi, a przede wszystkim zwalone drzewa leżące w korycie i pod mostem.

„Główną i podstawową przyczyną awarii mostów, jakie zaistniały w czasie powodzi w minionych latach jest zbyt małe światło lub też zbyt mały prześwit pomiędzy zwierciadłem wody powodziowej a spodem konstrukcji mostu. Jeżeli most posiada zbyt małe światło, wówczas pozostaje nadmierne napięcie, a pod mostem przepływ mocno burzliwy, co najczęściej prowadzi do intensywnej erozji gruntu zalegającego wokół przyczółków i filarów mostu. W czasie powodzi wody prowadzą zwykle gałęzie, bierwiona drzew, krzaki, a nawet całe drzewa. Bywało też, że płynęły drewniane mosty zerwane w górze rzeki, a nawet całe zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Przy zbyt małym prześwicie i zbyt małym świetle zatrzymywały się na moście powodując podpiętrzenie wód, co wywoływało dodatkowe parcie wody oraz silną erozję dna. W tych warunkach most zwykle ulegał awarii” (Vademecum ochrony przeciwpowodziowej, KZGW).

Panie Burmistrzu, szanowni radni (z opozycji i nie z opozycji) – czy naprawdę tak trudno jest usunąć drzewa spod mostu? Pogoda jaka jest każdy widzi – nie trudno jest przewidzieć, że za niedługo zaczną się lokalne podtopienia. Dlaczego nie reagujemy, kiedy jest spokojnie, a przez Sołę można przejść suchą nogą? Oczywiście, za chwilę usłyszymy, że to nie jest Wasza sprawa, tylko zarządu melioracji i urządzeń wodnych. Rozumiem – Wy tego sami zrobić nie możecie, ale czy nie można zwrócić się do odpowiednich służb o działanie? Czy to jest naprawdę takie trudne wykonać kilka telefonów, napisać pismo itd.? Patrząc na zwały drzew zalegające pod mostem wnioskuję, że tak.

Powodzie należą do naturalnych zjawisk, którym nie sposób zapobiec. Jednak czasami działalność człowieka przyczynia się do zwiększenia prawdopodobieństwa wystąpienia powodzi i pogłębienia wywoływanych przez nie szkód. Panowie radni, Panowie Burmistrzowie – dość już wywoływania szkód poprzez bierność i zaniechanie. Może wreszcie zacznijcie wypełniać swój ustawowy obowiązek i zadbajcie o porządek na naszym terenie. Przecież od dawna już wiadomo, że lepiej zapobiegać niż leczyć – a może to jest taka Wasza polityka? Urządzać igrzyska, bawić się i gnuśnić, aby potem podnosić lament i szukać winnych, gdy już mleko się rozleje... A się rozleje na pewno – w okresie letnich wystąpień rzeki.

słowik